

Podczas oczekiwania na autobus

Autor: Tomek



Świadectwo z książki "Sens mojego istnienia".

Jako nastolatek zszedłem na złą drogę. Intrygowało mnie działanie narkotyków. Zainteresowałem się zagadnieniem, w jaki sposób wpływają one na zachowanie i psychikę człowieka. Chciałem tego sam doświadczyć.

Na początku spróbowałem marihuany, którą zachwycali się moi znajomi. Potem przyszedł czas na narkotyki twarde, które bardziej przypadły mi do „gustu”. I tak się zaczęło. Początkowo odurzałem się przy takich okazjach jak dyskoteki, później po narkotyki sięgałem w weekendy. Doszło do tego, że ulegałem im coraz częściej, bez specjalnej okazji. Wszystko odbywało się w grupie znajomych. Nie odczuwałem żadnego zagrożenia. Cały czas myślałem, że mogę przerwać w każdym momencie. Obawy pojawiły się jednak wówczas, gdy zacząłem myśleć o odurzaniu się w samotności. Wtedy zdałem sobie po raz pierwszy sprawę, że mam problem i naprawdę się przestraszyłem.

Dzięki Bożej łasce udało mi się wyrwać z tego bagna.

Zanim przejdę do wyjaśnienia, w jaki sposób się to stało, przytoczę jeszcze jeden epizod ze swojego życia. Od lat wczesnej młodości modliłem się do Boga o „dziewczyne”. Wtedy tłumaczyłem to pragnieniem podzielenia się z kimś swoją miłością, ale patrząc na to z perspektywy czasu myślę, że kierował mną w dużej mierze popęd seksualny. Przeżyłem wiele zawodów miłosnych, lecz wiem, że być może gdyby nie one, nie poznałbym kobiety, z którą dziś wiążę plany na przyszłość. Następnie zacząłem szczerze modlić się do Boga już nie o „dziewczyne”, ale o żonę. Wkrótce poznałem Paulinę i powziąłem zamiar, spędzić z nią resztę życia. Brat Pauliny przebywał wówczas w ośrodku odwykowym. Okazało się, że był uzależniony od twardych narkotyków. Wiedziałem, że jeśli nie skończę z tym, co mnie zniewalało, sprawię jej wielki ból.

Bardzo dobrze pamiętam moment, w którym Pan zerwał ze mnie kajdany nałogu. Przy okazji urodzin jednego z kolegów „zrzucaliśmy się” po sto złotych na prezent dla niego. Udało się zebrać około sześćset złotych. Mieliśmy zwyczaj wybierania sobie prezentów urodzinowych. Solenizant zażyczył sobie aby mu kupić pięć gramów kokainy, którą chciał podzielić się równo ze wszystkimi. Pamiętam, że niejednokrotnie przeznaczałem na ten cel ostatnie pieniądze, lecz wtedy powiedziałem „NIE”. Spotkało się to z wielkim poruszeniem i niedowierzaniem ze strony znajomych. Muszę przyznać, że sam byłem zdziwiony jak to się stało, że odmówiłem. Kiedy koledzy oddalili się celem zażycia narkotyku, szybko odszedłem. Nie ma mnie w ich gronie do dnia dzisiejszego!

Przyszedł czas, w którym zacząłem poważnie zastanawiać się nad sobą i to zapoczątkowało zachodzenie dużych zmian w moim życiu. Poczułem ogromne pragnienie poznania Boga, które zrodziło się po tym, jak zacząłem czytać Jego Słowo. Pewnego dnia, podczas oczekiwania na autobus, zaczęła mnie pewna kobieta i wręczyła mi małą Biblię, niebieską „gedeonitkę”. Tą kobietę widziałem pierwszy raz w życiu, pomimo, że na tym przystanku

bywałem codziennie od czasów liceum. Znudzony jednym z wykładów wyjąłem z plecaka swój „podarunek” i zacząłem czytać. Moje życie i świadomość zmieniała się w miarę czytania tej lektury.

Byłem zafascynowany mądrością Słowa, które mi się objawiło i jednocześnie dziwiłem się, dlaczego wcześniej tego nie czytałem. Kiedy słuchałem o Bogu w kościele, do którego uczęszczałem, wydawał mi się On bardzo odległy i nierealny. Wierzyłem, że jest On gdzieś tam, daleko w Niebie i może kiedyś po śmierci się z Nim spotkam. Czytając Pismo Święte uświadomiłem sobie, że Bóg jest bardzo blisko nas. Wręcz pomiędzy nami. W końcu zacząłem dostrzegać jego ingerencję w swoje życie. Od tego czasu mam wielkie pragnienie poszukiwania Boga żywego. Doszedłem do wniosku, że tylko Jezus Chrystus jest moim Zbawicielem i tylko w Nim widzę drogę, prawdę i życie. Jest mi wstyd, gdy myślę o przeszłości i wierzę, że Bóg całkowicie wybaczył mi grzechy, które popełniłem. Teraz już wiem, że będę Mu służył całym swoim życiem.